Nr. 157. Niedziela 14 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Militaryzm a ochrona robotnicza.

Wedle uchwał parlamentu austryackiego zostanie armia znacznie powiększoną, każdy żołnierz będzie miał daleko cięższą pracę, na lud nałoży się nowe ogromne ciężary. Wszystko to wedle zdania rządu i jego większości były nagłe, niecierpiące zwłoki i nie łamano sobie głowy nad pytaniem, czy państwo podoła tym ciężarom, czy będzie dość młodych ludzi odpowiednich na rekrutów i czy państwo ze swych dochodów czy z pożyczek potrafi pokryć nowe wydatki.

Ustrój społeczny Austryi objawia się najcharakterystyczniej w fakcie, że w przeciągu kilku lat ostatnich wydano na militaryzm o miliard koron więcej niż w tymsamym okresie lat poprzednich. Równocześnie ze wzrostem wydatków wojskowych, z szalejącą drożyzną, podrożeniem kredytu idzie w parze zaniedbanie reform społecznych, zaniedbanie szkolnictwa, zaniedbanie hygieny publicznej — słowem, widzimy z jednej strony tuczenie się militaryzmu, a z drugiej strony upadek wszelkiego postępu na wszystkich polach życia publicznego. W tymsamym czasie, w którym zapędza się do koszar dziesiątki tysięcy młodych ludzi, dalsze dziesiątki tysięcy ludzi opuszcza ojczyznę, za zarobkiem idąc na obczyznę; w tym samym czasie, kiedy zarząd wojskowy zabiera młodym ludziom najpiękniejsze lata ich życia, przemysł fabrykuje tysiące kalek, pomnażając armię niezdolnych do pracy.

Jeszcze więcej żołnierzy! Jeszcze więcej milionów! To są hasła naszych polityków i za temi hasłami idą posłusznie stronnictwa burżuazyjne. Nie troszczą się zupełnie o to, że ani położenie finansowe państwa nie jest po temu, ani że podcinają rozwój przemysłu, zabierając mu najlepszy materyał robotniczy; dla nich nie istnieje zupełnie związek między siłą zbrojną a polityką społeczną, a powołane do tego organy — w pierwszym rzędzie minister handlu — nie zdaje sobie z istnienia tego związku sprawy.

Od dwóch blisko lat, odkąd reforma wojskowa weszła na porządek dzienny, nastąpił kompletny zastój w polityce społecznej. Ani jedno przedłożenie socyalno-polityczne nie wyszło z inicyatywy rządu, a większość parlamentu nie troszczyła się zupełnie o to zaniedbanie. Szereg wniosków z tej dziedziny wyszedł z inicyatywy socyalnych demokratów i śmiało można powiedzieć, że bez tej inicyatywy nie istniałaby wogóle w Austryi polityka socyalna. Nawet te drobne ustawy, które parlament uchwalił, zostały mu formalnie narzucone przez socyalistów, przyczem zawsze się okazywało, że zarówno rząd, jak i stronnictwa burżuazyjne z największą niechęcią szły w kierunku, na który ich socyaliści popchnęli.

Przeszło ćwierć wieku minęło, odkąd w Austryi obowiązuje ustawowo 11 godzinny dzień pracy, a mimo to wyższy czas pracy istnieje jeszcze w wielu zawodach. A rozchodzi się tu o robotników w bardzo ciężkich zawodach, o pracę wśród gorąca, gdzie robotnicy pracują nago; o pracę w fabrykach cukru i szkła, gdzie w każdej chwili grozi kalectwo lub śmierć. W takich fabrykach praca właściwie nigdy nie ustaje; w każdą niedzielę i w każde święto robotnicy pracują najwyżej w dwóch szychtach po 12 godzin, bez pauzy obiadowej i bez spoczynku niedzielnego, w dzień i w nocy. A przecież, jak przykłady zagranicą uczą, taka wprost nieludzka praca nie jest konieczną dla utrzymania fabryki w ruchu, a dzieje się to u nas nie w interesie małych rzemieślników, którzy stoją rzekomo pod specyalną opieką rządu, ale na rzecz milionerów z kartelów żelaznego i cukrowego, którzy z nienawiścią odnoszą się do polityki socyalnej i do robotników wogóle.

Rząd gorliwie i silnie broni tych wyzyskiwaczy. Mimo np., że w odbytej niedawno ankiecie o kartelu żelaznym stwierdzono, że stosunki pracy w fabrykach żelaza są nieznośne i wprost mordercze, rząd w interesie Rotszyldów i Gutmanów i Kestranków sprzeciwia się uchwaleniu wniosku socyalnych demokratów o wprowadzenie 8 godzinnego dnia roboczego w przedsiębiorstwach o ruchu nieustającym.

Już w pierwszym parlamencie ludowym postawili socyalni demokraci wniosek powyższy, który po zebraniu się drugiego parlamentu wznowili. Ale rząd, popierany przez stronnictwa burżuazyjne, używał wszelkich środków, aby nie dopuścić do obrad nad tym wnioskiem, oświadczając, że wniosek jest „niemożliwy“ do przyjęcia, że trzeba stosować się do zagranicy, że taka zasadnicza rzecz musi być uregulowaną na podstawie porozumienia międzynarodowego i tym podobne wykręty. Odmawiając poparcia wniosku, rząd równocześnie obiecywał, że w drodze rozporządzenia wprowadzi pauzy i czas spoczynku, ale od r. 1907 dotąd nic podobnego się nie stało. Widać więc na tym przykładzie, że rząd z niechęcią odnosi się do jednego z najważniejszych zagadnień polityki społecznej, nie chcąc „krzywdzić“ tych, którzy na tych okropnych stosunkach robią miliony.

Okazało się to dowodnie na odbytej w czerwcu b. r. międzynarodowej konferencyi w Londynie dla narad nad czasem pracy w fabrykach o ruchu nieustającym. Na konferencyi tej reprezentanci rządu austryackiego zajęli tak reakcyjne stanowisko, że wywołali oburzenie wszystkich innych delegatów. Głosowali oni przeciw 8-godzinnemu czasowi pracy w przeciwieństwie do tego, co rząd w parlamencie mówił.

Mamy więc oczywisty dowód, jak w Austryi traktuje się sprawy wojskowe, a jak robotnicze. Dla pierwszych jest wszystko, dla drugich nic. Robotnicy powinni z tego wyciągnąć konsekwencye, tj. razem z socyalną demokracyą walczyć przeciw temu systemowi, walczyć zapomocą organizacyi i zapomocą walki politycznej.

## Co się dzieje w Turcyi?

Od kilku dni donoszą telegramy o nadzwyczajnych wydarzeniach w armii tureckiej. Całe oddziały wojskowe z oficerami na czele uciekają z szeregów armii skoncentrowanej w okolicy Monastyru przeciw Albańczykom; oddziały te udają się w góry, gdzie politycznie bratają się z powstańcami; rząd w Konstantynopolu nietylko nie walczy z buntownikami, lecz układa się z nimi. Oto krótkie streszczenie wypadków, które dla przyszłości Turcyi mają ogromne znaczenie tembardziej, że zaszły w czasie,

---

O. L. D'OR.

## MARZENIA.

Tłusty, rumiany obywatel ziemski, wysłużony oficer huzarów pan Obałduj Obałdujew po wypiciu kilku szklanek rumu z herbatą rozłożył się na starej pradziadowskiej kanapie i tak sobie marzy:

„Gdybym miał teraz z 5 tysięcy, pojechałbym do Petersburga... Tam bale, przyjęcia, rauty, podczas których ministrowie, ambasadorowie i generałowie rozmawiają z zaproszonymi gośćmi, jak prości śmiertelnicy... Za mych młodych lat miałem sposoby na przedstawicieli władzy, wiedziałem, co komu może się spodobać, pewny więc jestem, że i terazbym się nie poszkapił.

Dobre teraz czasy! Jedno zręczne i w porę wyrzeczone słówko — i można zrobić złotą karyerę. Mam węch!... Kto wie, co w trawie piszczy — mogę jeszcze stanąć u steru rządów!...

Wylazłbym wreszcie z tej dziury zapadłej, co mi tak dokuczyła. Zamieszkałbym w wielkiem mieście, w rządowem mieszkaniu... co mówię: mieszkaniu?... apartamentach! Rozumie się, zaraz na wstępie — wspaniały bal.

Maszeńkę, Paszeńkę, Katiczkę, Wieroczkę i Luboczkę ubiorę zaraz podług ostatniej mody i każę tańczyć tylko z kamer-junkrami i dyplomatami. Wyjdą rozumie się za mąż i nie będą mi już sie działy na karku.

Potem za zasługi dostanę jakiś tam orderek, jakąś wstęgę; wpadnę do Dumy państwowej i rozkażę prystawom dumskim rozpędzić posłów na cztery wiatry“!

...Przy ostatniej tej myśli aż dech mu zaparło z rozkoszy i uniesienia. Skoczył i biegnie do przedpokoju.

— Dokąd? — zatrzymuje go żona.

— Biegnę do Dumy, muszę ją rozpędzić — krzyknął Obałduj-Obałdujew. — Pokażę ja im, gdzie raki zimują, zobaczą!...

— Mój Boże! Upił się, aż ma Dumę w głowie! — woła żona, załamując ręce. — Dzieci! Dzieci!

Przybiegają Katia, Masza, Pasza, Wiera i Luba i wspólnemi siłami wyprowadzają pijanego ojca do sypialni. Tam go rozbierają i pakują do łóżka. Obałduj-Obałdujew opiera się początkowo, potem jednak staje się posłuszny, mrucząc jedynie pod nosem:

— Przeszkodziłyście mi stać się potentatem!... Zniszczyłyście mi złotą karyerę!... Same sobie winneście — zostaniecie w staropanieństwie!...

Sen go morzy, sypie mu mak na oczy i wkrótce rozlega się potężne jego chrapanie.

* * *

„Gdybym miał pięćset rubli — marzy młody, czarnobrody pop Nikander — zaraz wydałbym obiadek odpustowy. Zaprosiłbym ojca błagoczynnego*) z dziećmi i wnukami.

Nasz ojciec błagoczynny przepada za dobrem winkiem i likierami, nakupiłbym więc takich win, wódek i likierów, że po pierwszym kieliszku rozmokłoby serce zacnego ojca błagoczynnego.

Mam dorastające dziatki, czas już je uczyć, a tu, w tej głuszy, gdzież je uczyć będę? Przy kolacyjce szepnę słówko ojcu błagoczynnemu. Ma on zięcia przy konsystorzu. Tego też zaproszę i prze-

*) Błagoczynny — dziekan prawosławny.

kiedy państwo prowadzi ciężką wojnę. Czego oficerowie chcą? Ci sami oficerowie, którzy przed dwoma laty spowodowali upadek Abdul Hamida i przywrócenie konstytucyi, powstają przeciw swemu własnemu dziełu! Zarzucają oni, że od ery konstytucyjnej rządy sprawowały właściwie komitety młodotureckie, a wielcy wezyrowie i ministrowie byli tylko parawanami; zarzucają dalej, że rządy te ogołociły Trypolis z wojska, wydając go bezbronnym na pastwę Włochów; zarzucają, że młodoturcy przez swą centralistyczną i nacyonalistyczną politykę doprowadzają do ciągłych powstań Albańczyków; wkońcu zarzucają, że ostatnie wybory do parlamentu zakończone zniszczeniem opozycyi odbyły się pod niesłychaną presyą tak, że parlament nie może być uważany za wyraz żądań ludności.

Młodoturcy, którzy ze swej historyi wiedzą, jak niebezpiecznym jest każdy ruch wśród oficerów, nie chwycili się represyi, lecz postanowili bronić się częścią ustępstwami, częścią wybijaniem oficerom broni z ręki. Ustępstwa polegały na tem, że odwołali dotychczasowego nielubianego przez oficerów komendanta korpusu w Monastyrze, że wnieśli do parlamentu ustawę zakazującą oficerom brania udziału w polityce, a ostatecznie dymisyę ministra wojny Machmuda Szefketa paszy. Dymisya ta dotknęła człowieka, który wprawdzie w walce z Abdul Hamidem oddał wielkie usługi, ale później przybrał pozę dyktatora i rządził w stolicy samowładnie na podstawie stanu oblężenia. Ale dymisya ta nie przejednała oficerów, którzy żądają dymisyi całego gabinetu oraz sądu nad poprzednim gabinetem Hakki'ego paszy, któremu zarzucają powyżej wyszczególnione zaniedbania.

Sytuacya rządu jest wobec tego bardzo ciężką. Rząd, na którego czele stoi przeszło 80 letni Said pasza, próbuje zachować swą powagę wobec zbuntowanych, apelując do ich patryotyzmu. Równocześnie mając do czynienia z powstaniem Albańczyków, które się coraz bardziej rozszerza i z wojną, która zagraża już samemu Konstantynopolowi, musi rząd liczyć się z usposobieniem armii, która jest jedyną podstawą egzystencyi państwowej Turcyi. Rozumie się, że młodoturcy nie chcą się dobrowolnie usunąć, próbując ciągle innej drogi wyjścia, ale zagraża im także wróg wewnętrzny w postaci secesyi z ich obozu pod przewodem posła Carasso z Saloniki.

W Konstantynopolu udają jeszcze, że ruch jest słaby i że rządowi uda się go opanować. Wskazują tam, że mimo agitacyi zbiegłych oficerów liczba dezerterów nie powiększa się i usiłują wmówić w niewtajemniczonych, że jest to wogóle drobna sprawa. Zapatrywanie to zbija się samo przez się faktami tak rażącymi jak dymisya ministra wojny i trudność znalezienia następcy. Prasa stołeczna nie przestaje apelować do oficerów, aby zaniechali polityki, powołując się na p r z y k ł a d  P o l s k i, która także dzięki ruchom wewnętrznym utraciła samodzielność.

Na politykę europejską sytuacya obecna w Turcyi wywiera ogromny wpływ. Mimo oficyalnych zaprzeczeń nie ulega wątpliwości, że sytuacya ta była przedmiotem rozmów na zjeździe z Wilhelmem II. i że mocarstwa przygotowują jakąś akcyę dla położenia końca wojnie w nadziei, że w czasie pokoju trudności wewnętrzne w Turcyi uspokoją się, a w każdym razie przestaną być niebezpieczne dla pokoju Europy.

M. DĄBROWSKI.

# Obrazki z Belgii.

## Juliusz Destrée.

Trybun Walonii, serce tego kraju w pierś własną włożył, burzliwą przeszłość ukochał nadewszystko, czapkę frygijską Wielkiej Francyi za sztandar życia swego wziął, życia poety, życia marzyciela, estety, artysty.

Towarzyszem nam jest, choć na podobieństwo Maeterlincka mógł poezyi oddać się całkowicie. Agitatorem wśród czarnych górników zagłębia Charleroi stał się ten człowiek, którego rozprawy o sztuce malarskiej, o rzeźbie, o literaturze zawierają bogactwo nieprzebrane myśli oryginalnych. Socyalistycznym posłem do parlamentu zostaje oddawna, od czasu pierwszego wyłomu, jaki lud belgijski w twierdzy burżuazyjnej uczynił, choć otwierała mu się karyera niezwykła w palestrze.

Zaznał głębokich wzruszeń, gdy obcował na długo przed zgonem Ropsa, z tym artystą męczennikiem. Niedawno jeszcze przemawiał nad jego grobem w Namur, rzucając ponsowe róże na mogiłę...

O, róże upiorne, coście kolcami swymi zabiły duszę artysty, kwiaty zdradliwe, a tak piękne, jak usta kobiety.

Odrzucił was, precz, Juliusz Destrée.

Ujął w dłonie sztandar czerwony, ujął go w chwili, gdy ciężki był, opadał ku ziemi, utytłany we łzach i we krwi Komuny.

Przysięgę nań złożył.

Reprezentant górników walońskich, sam górnikiem dusz ludzkich być przyrzekł całe życie.

Słyszałem jego mowy. Głos ciężki, zda się podziemny. Nie przechodzi nigdy w demagogiczny wrzask, w tani krzyk. Są w jego mowie akcenty, przypominające ciemnice sztolni głęboko zapadłych, wystrzały dynamitowe, echem dwukrotnym odbijające o ściany wązkie chodników górniczych. Mówi, jakby oskardem bił. Odwala węgiel, rudę, skrzącą złotemi żyłkami, mieniącą się oczyma rubinów, szafirów, dyamentów.

Artystą jest bowiem z krwi i kości. Inteligent subtelny, ceniony adwokat, profesor, socyolog, historyk, niezrównany esteta, którego dom nieocenione skarby sztuki zawiera i jedynym bodaj w jest w Belgii całej, Alcybiadesem przez burżuazyę nazwany. Juliusz Destrée jest postacią niezwykłą.

Imię jego wypłynie na tle wypadków Europejskich. Nad socyalizm ukochał kraj swój, rodzinną Walonię. Od lat widzi upośledzenie jej, widzi jak rwie się do lotu, piękna, młoda, energiczna, wolna Walonia, gdzie klerykalizm zanika, gdzie przemysł wspaniały oświeca, kształci; gdzie wysiłek jednostki ginie w kolosalnym wysiłku mas całych ku słońcu, ku wolności...

Ołowianą bryłą u nóg Walonii jest Flandrya klerykalna, rolnicza, chłopska, chamska. Z wyżyn słonecznych ściąga Walonię na swe pola — ogrody; w motory przemysłowe, w koła, śruby, śmigła maszyn — skrzydeł postępu sypie piach morski ciężkiego konserwatyzmu. Nieludzkie wysiłki grona towarzyszy flamandzkich, ich praca socyalistyczna zapada jak kamienie w trzęsawiskach nadmorskich. Lata przejdą, aż stanie krzepka tama, grobla nadmorska we Flandryi klerykalnej...

Juliusz Destrée nie jest trzeźwym, przewidującym politykiem. On rwie się ku różowym jutrzniom, które nad krajem jego wschodzą w stronie Francyi ukochanej.

„Nie chcemy zaczynać oddzielenia Flandryi od Walonii w łonie partyi naszej. Dajemy wam 6 miesięcy czasu. Pamiętajcie!“ (Mowa o strejku powszechnym).

Słowa poety, słowa entuzyasty. A jednak słowa te są ewangelią dla dziesiątków tysięcy gotowych na wszystko górników i hutników Walonii.

I za te słowa, słowa artysty, słowa nieobliczalne, słowa błyskawice, dzięki składać będzie Destréemu lud belgijski. Lud ten przemęczony już jest polityką bezczynu, wyrachowania, liczenia i obliczania. Ćwierć wieku już gromadzi zasoby, by jarzmo nienawistne rządów klerykalnych zrzucić. Wodzowie ludu paktują, liczą, przewidują.

Jeden Destrée rzucił pioruny na szalę, miast rzucać miary i wagi.

Do polityki dnia, do polityki-metody, wniósł Destrée pierwiastki artystyczne, pierwiastki rewolucyjne wiecznego piękna — tworzyciela nowego życia.

Przyszłość pokaże, czy dobrze uczynił.

* * *

Jest w Polsce człowiek, przypominający Destréego. Człowiekiem tym Stanisław Przybyszewski. Niestety, były redaktor „Gazety Robotniczej“, autor jednego z najlepszych naszych agitacyjnych pism ulotnych, zerwał na zawsze z nami. Mówią, że jest na pracę naszą za wielkim artystą, za „mocnym“ człowiekiem.

I kiedy myślę o Juliuszu Destrée, kiedy wspominam ostatnią jego mowę, lub widząc go, jak na dziedzińcu olbrzymiej huty w Herstaalu inauguruje pomnik — dzieło Meunier'a, ze składek robotniczych wzniesione; kiedy przebiegam myślą wykazy uniwersytetu robotniczego w Marcinelle, który to uniwersytet ufundował i prowadzi Destrée, współrzędnie organizując bezcen-

---

gram do niego w stukułkę jakie pięćdziesiąt rubelków. I sprawa ubita: przenoszą mnie do wielkiego miasta, na dobrą, tłustą parafię. Dzieci oddam do gimnazyum, będą z nich urzędnicy. Popowskie dzieci zawsze dobrą robią karyerę przy urzędach... Kupię pianino, żona nauczy się grać.

Wieczorami będą się u nas zbierali goście: ojciec protojerej, policmajster, redaktor „Wiadomości Gubernialnych“. Matuszka zasiądzie do pianina i zacznie“...

... Ojciec Nikander wpada w zapał i poczyna bębnić palcami po stole.

— Przestań! — krzyczy matuszka. — Od rana męczy mnie migrena.

Dźwięk znajomego głosu doprowadza ojca Nikandra do przytomności. Poczerwieniał, westchnął i zwiesił głowę.

* * *

Zaduch i mrok ciasnej, wilgotnej salki szkoły wiejskiej. Nauczyciel ludowy siedzi nad otwartą, zatłuszczoną książką. Od czasu do czasu wstrząsają nim dreszcze: jeszcze na wiosnę zaziębił się... Cały majątek ma na sobie: dziurawą zarzutkę, dziurawy pled i dziurawe letnie kalosze na szczerzących zęby butach.

Myśli nauczyciela błąkają się daleko poza książką, po raz już dziesiąty odczytywaną. Marzy:

„Gdybym miał pięć rubli, zaraz pojechałbym do kolegi, do miasta. Temu koledze uśmiechnęło się szczęście: ma posadę w banku, zarabia sto rubli miesięcznie... Sto rubli!!“

Nauczyciel zdaje sobie wyraźnie sprawę z wielkości tej sumy, której mu nigdy nie sądzono posiadać.

„Kolega ma młodą żonę, a żona ma młodziutką siostrę gimnazyastkę. Co za oczy ma to dziewczę!“

Na myśl o oczach „dziewczęcia“ robi się nauczycielowi jakoś ciepło na duszy.

„Co za oczy! Tak aż się wpraszają do duszy!... Ach, żeby mieć tę piątkę i pojechać!“...

Nagle potrząsnął porywczo głową i przysunął ze złością książkę.

Nie jest utopistą, wie dobrze, że pięć rubli ze sfery marzeń nie wyjdą...

„Też coś! Mrzonki trzymają się mej głowy. Cóż to, czy jestem smarkaczem? Skąd mogę mieć aż pięć rubli? Cuda w naszych czasach się nie dzieją“.

Szeleszczą kartki starej, zatłuszczonej, po raz dziesiąty odczytywanej książki. Pierś nauczyciela gniecie smutek, nuda...

* * *

Przed chatą siedzi głowa rodziny, chłopek Kuźma Kusy, i mówi sam do siebie:

„Gdybym miał rubla, zarazbym kupił kwartę gorzałki, słoniny, wędzonki...

Dziadek mi jeszcze opowiadał, jak pachnie wędzonka. Powąchasz, a sama do gęby ci lezie!

Wysuszylibyśmy z sąsiadami po szklaneczce, zagryźlibyśmy najprzód słoniną, a potem...“

Ślina cieknie z ust Kusego. Ślina cieknie z ust przysłuchujących się temu monologowi członków rodziny.

— Ech, ojciec, nie drażnilibyście lepiej! — nie wytrzymał najstarszy syn. — Wiecie, że rubla mieć nie będziecie!...

Oświata szerzy się wśród młodzieży wieśniaczej, to też przestano już wierzyć w cuda.

ną wystawę sztuki starej Walonii — nie mogę powstrzymać uśmiechu politowania nad tamtym, polskim, „mocnym“ człowiekiem.

Lud jest jak morze, jak ogień. Można w nim zginąć, zatracić się. Opuścić lud może tylko człowiek słaby.

# Cielesne wychowanie dzieci robotniczych.

Profesor uniwersytetu dr Hans Spitzy zamieścił poniższy artykuł w czasopiśmie „Der Kinderfreund“, organie towarzystwa robotniczego „Przyjaciel dzieci“ w Gracu. Prof. dr Spitzy jest lekarskim doradcą tego towarzystwa, o którego działalności niedawno pisaliśmy.

Co najpiękniejszego i najlepszego los nam dać może? Zdrowe i silne dzieci.

Niezależnie od tego do jakiej klasy ludzkiego społeczeństwa należymy, zawsze jednakowo sobie życzymy, by nasze dzieci zdrowo się rozwijały. Lecz sama przyroda przecie tego darmo nie sprawi; musimy sami się do tego przyczynić. Ileż to niebezpieczeństw czyha ze wszech stron na niemowlę, choćby z natury zupełnie zdrowe. Obowiązkiem więc rodziców jest młodą roślinkę ochraniać. Rzadko się zdarza, by rodzice poczucia tego obowiązku nie mieli, by o swe dzieci całkiem nie dbali. Najczęściej jednak brak wykształcenia i nieznajomość tego jak dziecko wychować, stanowi ważną przeszkodę w racyonalnem wychowaniu młodego pokolenia.

Nad pierwszemi latami dzieciństwa musi się starannie czuwać. Matki muszą zrozumieć, że błędy i wady, przyswojone dziecku w pierwszych latach życia jego, tylko z ogromną trudnością później się wyplenić dadzą. Tu mogłoby towarzystwo „Przyjaciół dzieci“ wiele dobrego popularnemi wykładami i konferencyami dla rodziców sprawić.

Nie wystarcza dziecku zwykłe pożywienie podać, odziać je i ochronić przed niebezpieczeństwem; dziś musimy coś więcej zrobić dla niego. Dziś walka o byt się zaostrzyła; aby dziecko mogło z niej wyjść zwycięsko w przyszłości, musimy mu dać zdrowe i silne ciało, co się da uskutecznić przez rozumne niezbyt miękkie wychowanie. Podstawy tego wychowania muszą dać sami rodzice, bo państwo troszczy się o dorastającą młodzież dopiero, gdy ona już uczęszcza do szkoły. Matka więc musi być wyuczoną, jak dziecku broń ukuć do przyszłej walki o byt, jak ciało dziecka uczynić odpornem na szkodliwe wpływy otoczenia, jak dziecku oprócz jadła i napoju, także słońce i powietrze świeże, zabawę i pracę uprzystępnić, aby je wychować na człowieka zdolnego do pracy, odpornego na choroby.

Gdy dziecko do szkoły wstępuje musi już mieć organizm zahartowany, bo wskutek nagromadzenia rozmaicie rozwiniętych i nieraz chorych dzieci ukrywa szkoła wiele niebezpieczeństw, którym słabe ciało dziecka z trudnością tylko opór stawiać może. Trzeba matkę nauczyć, że jest to bezcelowem małe dzieci zbyt ciepło ubierać, a koniecznem zahartować je na zmianę temperatury; trzeba jej wskazać ogromny wpływ światła i słońca na rozwój młodego organizmu. Dzieciom konieczne jest wolne powietrze w lecie jak i w zimie. Pokój, zwłaszcza zamknięty jest ogniskiem chorób.

Rozrywki i zabawy w polu są niezbędne. — Uprzystępnienie tego wszystkim wogóle dzieciom jest jedynym celem „Przyjaciół dzieci“. Gdy już dzieci wyrosły i gdy już państwo objęło opiekę nad umysłowem wychowaniem ich, to tembardziej pomocy tej potrzebują one dla zdrowia. Bo chociaż program szkoły obejmuje także cielesne wychowanie, to jest ono jednak niewystarczające. Zanim się kiedy szkoła prawdziwie niem zajmie, upłynie sporo czasu; poznano, że jednostronna umysłowa działalność, tak samo jak jednostronna, cielesna działalność rzemieślników i robotników, powodują zmarnienie reszty organizmu. Nauczyciel, urzędnik, pisarz zbyt mało swe muskuły wytężają, zbyt mało albo całkiem nic cielesnym ćwiczeniom się oddają. Stąd osłabienie całego ciała, które się staje mniej odporne na zewnętrzne działania, stąd zmęczenie, słabość, a wreszcie choroba organizmu; a to samo ma miejsce, gdy cielesna praca jest jednostronną, to znaczy, gdy np. robotnik ciągle tesame ruchy pewną częścią ciała wykonuje. Tu trzeba coś zrobić przeciw temu zaniedbaniu innych części ciała. Tylko sport, zabawy i ruch na wolnem powietrzu, mogą nam pomódz do odzyskania tej straty.

A dopieroż dzieci! U nich przedewszystkiem powinniśmy i musimy najrozmaitsze poznane sposoby dla rozwoju równomiernego całego organizmu stosować. Wtedy dopiero będą one mogły ze zdrowem ciałem i silnemi ramionami podjąć się pracy i wziąć udział w walce o byt. Pobyt na wolnem powietrzu, wycieczki, ćwiczenia w polu i gimnastyka, aby chude, zbyt smukłe członki ciała wzmocnić, aby płuca słabe od powietrza zamkniętej w zimie izby i od ciągłego siedzenia przyzwyczaić do głębokiego wdychiwania świeżego powietrza. Place gry w lecie, domy zdrowia, szkółki leśne, kolonie wakacyjne, place do ślizgawki i dla sportu, tory saneczkowe — oto olbrzymie pole pracy dla tych, którym dobro młodzieży na sercu leży. Jest to ciężka praca do wykonania. Ale zato jaki jej rezultat będzie! Dzielni obywatele państwa i obrońcy własnego ludu będą owocem tej pracy.

# Przegląd polityczny.

**Burzliwe sceny w parlamencie belgijskim.** Przy debacie nad praktykami wyborczemi klerykałów przywódca liberałów Heymans zaatakował posła klerykalnego Briffauta. Briffaut w swej mowie oświadczył, że wprawdzie nie wszyscy antyklerykali są szubrawcami, ale wszyscy szubrawcy są antyklerykałami. Wtedy liberali zażądali, aby Briffat cofnął te słowa. Przedewszystkiem żądał tego kontrkandydat Briffauta poseł Delvaux. Wskutek powstałego zgiełku prezydent przerwał posiedzenie. Po otwarciu posiedzenia Briffaut cofnął swe słowa, ale w ironiczny sposób. Wtedy poseł tow. Vandervelde nazwał tego klerykała śmiesznym głupcem. Powstała znowu burza, wskutek czego prezydent zamknął posiedzenie. Poseł Delvaux wezwał posła Briffauta na pojedynek.

# Wojna włosko-turecka.

**Massaua.** Agencya Stefaniego donosi, że akcya Saida Idrisa przybiera coraz większe rozmiary. W ostatniem starciu wziął on 100 Turków do niewoli, a w bitwie 20 czerwca zginęło ich 25.

**Sezua.** Włoska kolumna podczas rekognoskowania starła się z oddziałem tureckim, który zmusiła do ucieczki. Po stronie włoskiej 1 ciężko, kilku lekko rannych.

**Rzym.** Agencya Stefaniego donosi z Massawy pod datą 11-go. Z Hodeidy donoszą, że ludność zaczyna opuszczać miasto, ponieważ nie dowożą już tam z Europy ani zboża, ani środków żywności. 350 żołnierzy albańskich, rozmieszczonych w Hodeidzie, zbuntowało się; zmuszono ich jednak do powrotu.

# Przegląd społeczny.

**Strejk kucharzy w Krakowie.** Organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie donosi nam: Oprócz firm, wymienionych w numerze wczorajszym, podpisały umowę firmy: **p. Kapusta, właściciel restauracyi w parku Krakowskim**, oraz **restauracya p. Frassa (dawniej Kosz) przy ulicy Grodzkiej.** W pozostałych restauracyach strejk trwa w dalszym ciągu.

P. Augustowi Miedniakowi, przełożonemu stow. przem. gospodnio-szynkarskiego, którego brutalne i prowokacyjne odrzucenie wszelkich rokowań, co do odnowienia zawartej przed dwoma laty umowy, głównie przyczyniło się do wybuchu strejku, teraz mina zrzedła i usiłuje się od odpowiedzialności za poniesione z jego winy przez restauratorów straty wykłamać w Radzie miejskiej i w „Nowinach“.

Opowiada więc bajki arabskie o tem, że restauratorzy dlatego „nie mogli się wdawać, jako całość, i nie wdadzą w pertraktacye“, iż „żądania kucharzy — w tej formie, jak zostały przedłożone — są nie do przyjęcia“. Że to jest z prawdą zupełnie niezgodne, świadczy choćby to, że już do południa drugiego dnia strejku 6 firm umowę w tej formie przyjęło. Zresztą zdrowy rozsądek wskazuje, że jeżeli w tej formie żądania nie były do przyjęcia, to właśnie należało pertraktować, a nie odpowiadać, jak odpowiedział p. Miedniak: „Nie będziemy się wdawać w żadne pertraktacye, żadne umowy — jesteśmy przygotowani!“

Że nie są przygotowani, czują teraz restauratorzy na własnej skórze. Nie czuje tego pan Miedniak, bo — jemu jest wszystko jedno. Ten przełożony stow. przemysłowego restauratorów sam restauratorem nie jest, to tylko „specyalista“ od koncesyj.

Opowiada p. Miedniak, że o płacy minimalnej 100 K będzie można mówić dopiero wtedy, kiedy będzie szkoła kucharska, dająca kucharzy ukwalifikowanych. A przecie na nim samym spoczywał obowiązek zajęcia się założeniem szkoły! Kucharze oddawna jej założenia domagają się, od dwóch lat mieli zastrzeżone w umowie, że praktykanci kucharscy obowiązkowo muszą być posyłani do szkoły przemysłowej, ale panowie restauratorzy z p. Miedniakiem na czele nie wykonywali umowy, usiłując wyrobić sobie z chłopców nie kucharzy, ale parobków!

Nieprawdą jest, co mówi pan Miedniak, że kucharze pracujący w Krakowie są nieukwalifikowani, prawdą jest to, że Kraków dzięki p. Miedniakowi kucharzy ukwalifikowanych nie wykształca, że Kraków musi zatrudniać kucharzy poza krakowskich.

To są zasługi p. Miedniaka dla przemysłu — teraz przybywają do nich straty, poniesione przez strejk, przez niego sprowokowany. Wątpimy, czy restauratorzy, którzy ponoszą znaczne straty i lada dzień ustąpić muszą wszyscy, będą wdzięczni za to swemu przełożonemu.

Oprócz opieki p. Miedniaka czuwa nad restauratorami czuła opieka katolickiego stowarzyszenia kucharzy prywatnych t. zw. „Bratnia Pomoc“, która jednakże dyablo mało pomaga.

Skarbnik tego szanownego stowarzyszenia, liczącego coś aż 5 podobno członków w Krakowie, p. Pospóła sprawował w czwartek wraz z inspektorami policyjnymi straż przy pułapce na kucharzy, urządzonej przed hotelami: Saskim i Grandem. W piątek szlachetne rzemiosło sprawiało mu już mniej trudu, bo pilnował tylko Grandu, Saski bowiem już podpisał umowę.

Odznacza się również drugi kucharz katolicki Fura, pracujący w Grand hotelu. Ale rady sobie dać nie może i ten i biega po mieście, usiłując namówić do powrotu do pracy, nie czekając, aż gospodarz umowę podpisze. Ale kucharze mają czas — mogą poczekać.

# Z OPERY.

„Aida“ Verdi'ego.

Z pomiędzy dzieł Verdi'ego „Aida“ sławą sięgnęła najdalej, najszerzej rozniosła nazwisko twórcy, stając się równocześnie jednem z podstawowych dzieł repertuaru każdej opery. Po kilkunastu latach przerwy wznowiła ją wczoraj opera lwowska.

U nas prócz ogólnego miała „Aida“ jeszcze

znaczenie specyalne. Przez dłuższy czas służyła szerszej publiczności za źródło pojęć i wyobrażeń o życiu, psychice i pojęciach starożytnego Egiptu i jego mieszkańców. Wiara ta udzieliła się i krytykom pism polskich, jak świadczyło stanowisko większości prasy, zajęte w stosunku do „Faraona" Prusa, pierwszego i jedynego bodaj dzieła u nas w ramach powieści, poważnie zajmującego się egiptologią. Opierając się na teatralnym obrazie Egiptu zarzucano, iż Prus obrazy swe tworzył dowolnie, błędnie, co więcej bezpodstawnie. Wypadków podobnych, nie pozbawionych komizmu w zabarwieniu, w dziejach naszej krytyki spotykamy nie mało, skłonność pójścia w pracy kulturalnej drogą najmniejszego oporu była i pozostaje wybitną. Zaszczyt, jaki w Polsce spotkał Verdi'ego, zupełnie niespodziewanie postarał się Lwów zrównoważyć. I rzeczywiście patrząc na naiwnie dyletancki obraz Egiptu w wydaniu lwowskiem trudno uwierzyć we wspomnianą rolę „Aidy". Niezręczność i nieporadność odżyły w całej pełni. Reżyserya pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Nietylko lud, dwór, kapłani, ale nawet sam Faraon, zresztą wysoce nieszczęśliwy, nie wiedział, co z sobą robić i tą nieustanną niepewnością nastroju poważnego nie wywołując. Wrażenie amatorstwa na równi z wystawą i grą utrzymywała i strona muzyczna, mimo energii i temperamentu, z jakim dyrygował p. Wolfsthal, lawirująca między katastrofami, grożącemi zwłaszcza ku końcowi.

Na czoło w przedstawieniu wysunęła się niewątpliwie stylowa, wokalnie a bardziej jeszcze dramatycznie subtelnie opracowana Amneris, córka królewska, kreowana przez p. Lachowską. Obok niej swym czystym, pięknym, pełnym blasku i świeżości głosem dominował pan Mann jako Radames, dramatycznością zaś interesował p. Okoński (król Etiopów). Panna Zacharska jako Aida i p. Muclinger (arcykapłan) wywiązali się ze swych zadań zupełnie poprawnie i z niemałą starannością. *T. Ch.*

# NADESŁANE.



# KRONIKA.

Sobota 13 lipca.

**Do dzisiejszego numeru** załączamy nadzwyczajny bezpłatny dodatek, zawierający fotografie dokumentów fałszerstw wyborczych, dzięki którym p. Zarański został „wybrany" do parlamentu.

## Nowiny krakowskie.

**Turystyka robotnicza.** Liczba zwolenników turystyki robotniczej w Krakowie staje się już dość pokaźną. Kilkunastu towarzyszów zainicyowało założenie kółka lub też klubu turystycznego, który będzie organizował większe wycieczki (przeważnie piesze) w bliższe i dalsze okolice Krakowa. Czas bardzo odpowiedni, koszta bardzo małe — założenie takiego klubu można tylko powitać z zadowoleniem.

Przedwstępne zebranie zwolenników turystyki odbędzie się w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) we środę 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Inicyatorzy zapraszają na to zebranie wszystkich towarzyszów (i towarzyszki), interesujących się tym sportem. Prawdopodobnie zostanie też ułożony plan najbliższej wycieczki. Informacyj można zasięgnąć tymczasem u tow. K. Czapińskiego lub Widlińskiego w Związku.

**Ruch przejezdnych** w Krakowie obecnie zaczyna się nieco ożywiać. Po ulicach zaczynamy już spotykać grupy ludzi, ciekawie przyglądających się krakowskim gmachom. Między innemi bawi w Krakowie wycieczka nauczycieli ludowych z Królestwa; bawili tydzień w Zakopanem, gdzie po górach oprowadzał ich znany taternik W. Majewski; obecnie oglądali zabytki krakowskie. Między innemi zwiedzili Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, gdzie szczegółowych objaśnień udzielił im p. K. Czapiński. Mili goście bardzo interesowali się stanem oświaty w Galicyi i warunkami pracy oświatowej.

**Aresztowania anarchistów.** Wczoraj donosiliśmy o aresztowaniu dwóch królewiaków Rutkowskiego i Czachowskiego (wnuka generała z powstania 1863 r.). Ponieważ znaleziono przy nich hektografowane odezwy anarchistyczne dra Augustyna Wróblewskiego, przeto wczoraj policya aresztowała i tego ostatniego.

**Wykłady dla strejkujących kucharzy** rozpoczną się w poniedziałek. Przepracowani robotnicy tego zawodu będą mieli przynajmniej sposobność urządzić kilka pożytecznych wycieczek i wysłuchać kilku wykładów naukowych. Projektowane są wycieczki do Muzeum Narodowego, Czartoryskich, do ogrodu botanicznego i fabryki tytoniu. Obok tego odbędą się wykłady — z dziedziny nauk społecznych i przyrodniczych.

Pierwszy wykład odbędzie się w poniedziałek o godz. 9½. Referuje p. Kowalski o ruchu robotniczym w Galicyi.

Dla strejkujących metalowców od Zieleniewskiego wykłady są urządzane w dalszym ciągu. W piątek odbył się wykład „o konstytucyi austryackiej".

W niedzielę 14 b. m. Uniwersytet ludowy urządza dla strejkujących robotników z fabryki Zieleniewskiego zwiedzanie gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z gabinetami naukowymi i t. d. Zbiórka o godz. 8¾ rano w Związku stow. rob. Prowadzi wycieczkę p. St Świdwiński.

**W sprawie kwaterowego** dla kolejarzy płaszowskich otrzymujemy odnośnie do naszej notatki z czwartku następujące wyjaśnienie: Kolejarze zatrudnieni na dworcu Podgórze-Płaszów otrzymali rzeczywiście dzięki interwencyi posłów soc. dem. i organizacyi centralnej kwaterowe krakowskie, ale nie otrzymali go robotnicy zatrudnieni w warsztatach i ogrzewalni, jako leżących poza terytoryum Płaszowa, bo w Woli Duchackiej i Prokocimiu. Ci kolejarze, mimo że wszyscy mieszkają w Podgórzu i Krakowie, a w Płaszowie jest ich urzędowe miejsce pracy, wyłączeni zostali od wyższego kwaterowego, co naturalnie przypisać należy wyłącznie biurokratycznemu formalizmowi. Kolejarze, dotknięci tem pokrzywdzeniem, za pośrednictwem posłów soc. dem. i centralnej organizacyi przedłożyli ministerstwu kolei memoryał, wykazujący ich pokrzywdzenie, a w dyrekcyi krakowskiej poinformowano ich, że sprawa jest w toku załatwiania. Memoryał jest obecnie w rękach XIII departamentu ministerstwa kolei, a posłowie i organizacya nie ustąpią, aż sprawa zostanie wedle słuszności załatwioną.

W sprawie tej odbędzie się zgromadzenie kolejarzy w poniedziałek o godz. 6 wieczór w Płaszowie w restauracyi Lippermana.

**Ruch ludności w Krakowie.** Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w miesiącu maju przedstawiał się jak następuje: Małżeństw zawarto 118, urodziło się żywo 391 dzieci (chłopców 188, dziewcząt 203), nieżywo 15. Zmarło ogółem 324 (Krakowian 233, obcych 91, mężczyzn 185, kobiet 139). Ze względu na przyczynę śmierci zmarło na gruźlicę 80, na choroby dróg oddechowych 43, na choroby organiczne serca 31, na nowotwory 27, na błonicę 2, na szkarlatynę 2, na tyfus 1 i t. d. W maju zaszło 126 wypadków zachorowań zakaźnych, nie licząc 22 obcych, leczonych w szpitalach. Na szkarlatynę padło 14 osób, na odrę 5, na tyfus 9, na ospicę 38, na błonicę 13, na krztusiec 7, na jaglicę 7, na ospę 14 osób. — Zmian w stanie posiadania realności zaszło 51, z czego 42 przez kontrakt kupna.

**Karnawał letni** urządzany przez drukarzy krakowskich w dniu 14 b. m. w parku miejskim w Dębnikach (hr. Lasockich) zapowiada się niezwykle interesująco. — Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta wypadła pod każdym względem jak najwspanialej.

Na obfity program złożą się: Tańce. — Rozegranie matchu między Wisłą I a krak. Klubem sport. drukarskim. — Teatr kabaretowy. — Chór.— Poczta leśna. — Wróżki i wróżbici cygańscy. — Menażerya z słynnym pogromcą zwierząt. — Żyd wieczny tułacz. — Szczęśliwy katarynkarz. — Huśtawki — Zabawy i t. d. — Wenecya w Wielkim Krakowie, tj. oświetlenie i spalenie ogni sztucznych przez znanego ogniomistrza p. M. Mądrzykowskiego. — Dekoracya ogrodu lampionami. — Muzyki wojskowe. — Na zakończenie korowód z lampionami przy oświetleniu bengalskiem do Krakowa. — Bufet we własnym zarządzie. — Wstęp 60 hal. — Początek o godz. 2, koniec o 9-ej.

Rozpoczęcie zabawy oznajmią strzały powietrzne i flaga z okna Stowarzyszenia, Rynek gł. l. 12, III p.

**Rabunek.** W restauracyi Silberinga w Podgórzu wypłacał wczoraj Wolf Goldstein jakiemuś chłopu pieniądze za drzewo. Zauważyli to siedzący przy drugim stole trzej młodzi ludzie i w chwili, gdy Goldstein położył na stole 70 kor., rzucili się na niego, jeden porwał pieniądze, dwaj inni przytrzymali Goldsteina i chłopa, poczem wszyscy trzej uciekli. Rzucono się za nimi w pogoń i przytrzymano dwóch: Zygmunta Sikorskiego i Władysława Wolskiego, zaś trzeci uciekł. Pieniądze w ucieczce porzucili.

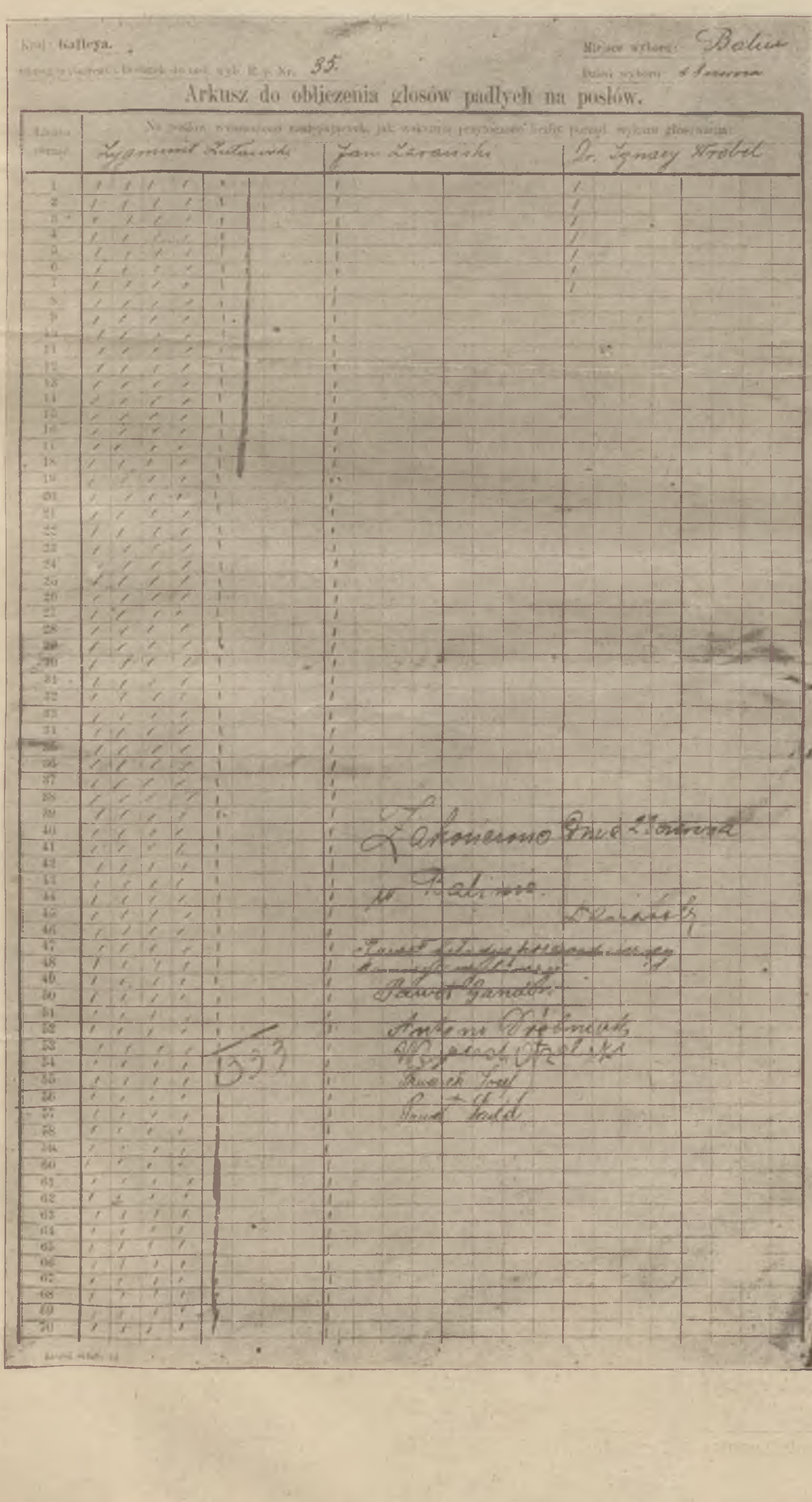
**Aresztowania.** Wczoraj aresztowano Mieczysława Zrodowskiego, który przedstawiał się krakowskim kupcom jako Mieczysław Serafiński, fabrykant z Berlina, i ponaciągał ich pod pozorem sprzedaży obrazów. I tak np. od kupca Sembrata pobrał 230 koron.

Aresztowano 20-letniego Józefa Morawskiego,

Dodatek do N-ru 157 „Naprzodu“ i „Głosu“.

# DOKUMENTY
# OSZUSTWA WYBORCZEGO

## Z WYBORÓW W 35 OKRĘGU WYBORCZYM: CHRZANÓW-JAWORZNO-KRZESZOWICE-LISZKI.



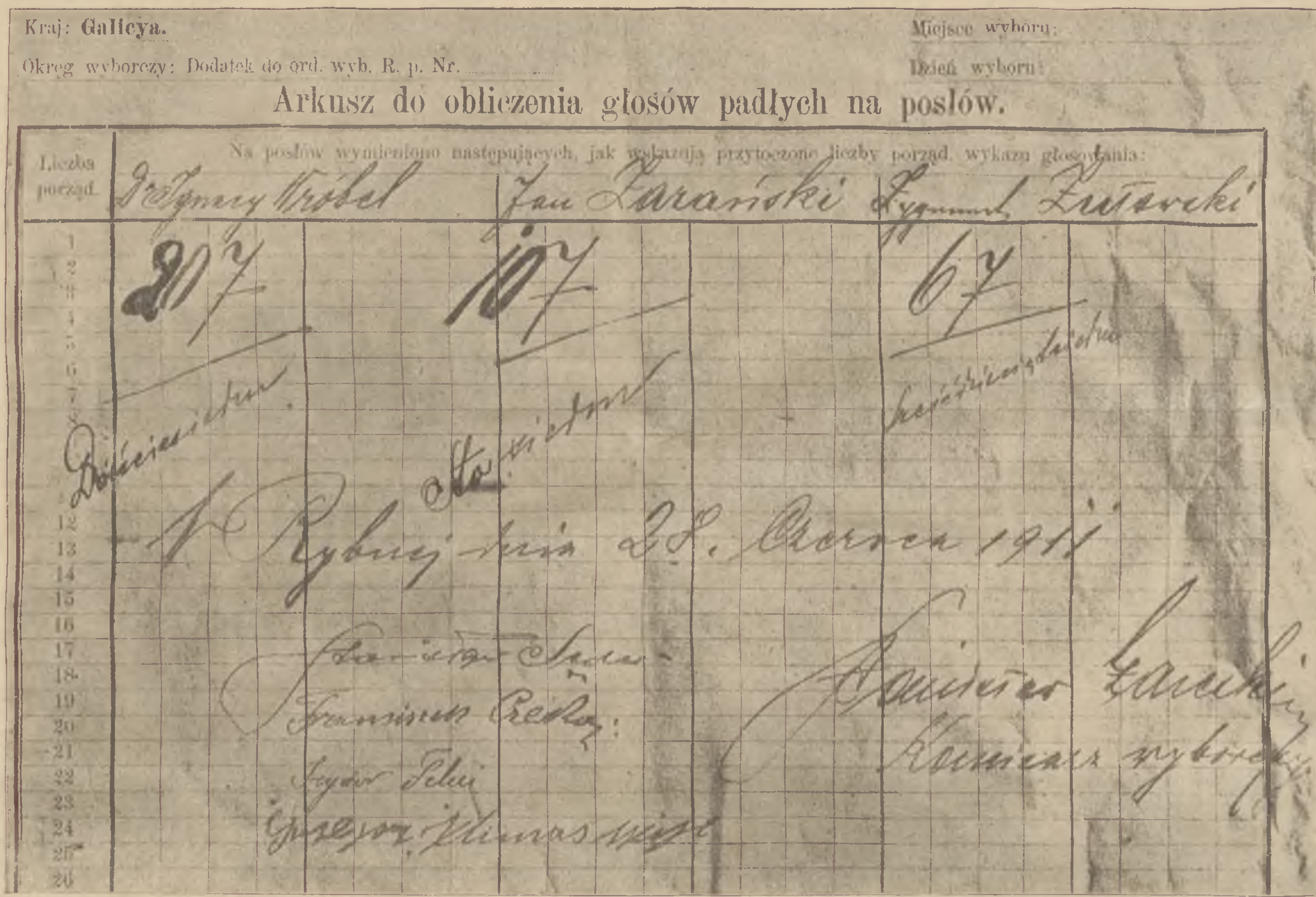

Rząd popierał w 35 okręgu wyborczym kandydaturę p. Jana Zarańskiego, który jako radca górniczy miał być w parlamencie sługą i obrońcą interesów wielkiego kapitału górniczego. Kierował wyborami młody starosta chrzanowski p. Chyliński, który pozostanie dla tego okręgu wyborczego wspomnieniem niesumiennego urzędnika. Z mnóstwa oszustw i fałszerstw wyborczych, popełnionych przy tych wyborach, podajemy czytelnikom dwa dokumenty, dwie fotograficzne kopie, sfałszowanych aktów wyborczych. W pierwszym dokumencie fałszerz okrada socyalistycznego kandydata towarzysza Żuławskiego na 35 głosów, w drugim zostaje okradziony p. Wróbel ze 100 głosów na korzyść p. Zarańskiego.

* * *

## FAŁSZERSTWO I.

Na tej fotografii widzimy, że przy skrutynium w Balinie przekreślono poprostu 35 głosów, które padły na Żuławskiego. Fałszerz nie robił sobie żadnych skrupułów i grubą czarną kreską przekreślił głosy, które jednak dobrze widać z pod kreski! Pismo cyfry 333 nakreślone wprawną ręką nasuwa podejrzenie, że kreskę zrobił komisarz wyborczy, podpisany na tym oszukańczo sfałszowanym dokumencie.

---


Kraj: Galicya. Miejsce wyboru:
Okręg wyborczy: Dodatek do ord. wyb. R. p. Nr. Dzień wyboru:

Arkusz do obliczenia głosów padłych na posłów.

Liczba porząd. — Na posłów wymieniono następujących, jak wskazują przytoczone liczby porząd. wykazu głosowania:

Dr Ignacy Wróbel — Jan Zarański — Zygmunt Żuławski

207 — 107 — 67

# FAŁSZERSTWO II.

We wsi Rybnej padło na dra Wróbla 307 głosów, a na Zarańskiego tylko 7. Ponieważ Zarański miał najmniejsze ilości głosów w poprzednich głosowaniach, więc chodziło fałszerzom o to, żeby miał bodaj więcej głosów od Żuławskiego i był jako drugi wybrany posłem (w okręgu dwumandatowym). Okradano więc nietylko Żuławskiego, ale także i Wróbla na korzyść Zarańskiego.

Ten wypadek mamy właśnie przed oczyma. Fałszerz wytarł najpierw mokrym, brudnym palcem papier, gdzie było napisane słowo: „Trzysta“, napisał na to miejsce „Dwieście“, a u góry zapisał cyfrę 3 przez cyfrę 2, aby Wróbel miał dwieście głosów zamiast trzystu! Natomiast przed siódemką Zarańskiego dopisał fałszerz cyfrę 10 i nagle Zarański miał ze 7 głosów 107 głosów. Wystarczy rzucić okiem na fotografię tutaj umieszczoną, aby fałszerstwo odkryć.

Dokonał tego fałszerstwa jeden z członków komisyi wyborczej, którego podpis pokazuje dokładne podobieństwo ze sfałszowanemi słowami.

Kiedy akt ten pokazano w komisyi legitymacyjnej w parlamencie, szepnął jeden z posłów rządowych: „Świnie! żałowali fałszując arkusza papieru“.

Tak się w Galicyi wybierało p. Zarańskiego.

* * *

Pokazaliśmy prokuratorowi państwa — w którego ręku znajduje się odpowiednie doniesienie karne, dotyczące zbrodni fałszowania dokumentów publicznych — zbrodnię i pokazaliśmy zbrodniarzy. Zobaczymy, co prokurator państwa w tej sprawie zrobi, a zapytamy też oto i jego szefa: ministra sprawiedliwości.

Co do p. Zarańskiego, to zaznaczył się on w parlamencie namiętną obroną interesów magnatów kopalnianych, a występował przeciw interesom kraju i państwa. W komisyi gospodarstwa społecznego przy obradach nad nową ustawą górniczą, walczył jak lew o utrzymanie przywilejów pruskich milionerów, aby tylko skarby ziemi naszej nie przeszły w ręce kraju i państwa.

Jaki mandat, taki poseł.

Oczywiście, że parlament zajmie się jeszcze całkiem dokładnie zbrodniami, które popełniono na to, aby okraść tow. Żuławskiego, który był w rzeczywistości wybrany posłem z okręgu chrzanowskiego.

Drukarnia Ludowa w Krakowie.

który na moście podgórskim wyciągnął pewnemu włościaninowi zegarek.

**Z sali sądowej.** Trzydniowa rozprawa przeciw elektrotechnikowi Friedrichowi o oszustwo zakończyła się wczoraj. Przysięgli zaprzeczyli pytanie o oszustwo, a potwierdzili pytanie o lekkomyślną krydę, a trybunał wymierzył mu karę 6-miesięcznego aresztu.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela po południu: „Krysia leśniczanka".
Niedziela wieczór: „Aida".
Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna".
Wtorek: „Mignon".
Środa: „Cnotliwa Zuzanna".
Czwartek: „Carmen".
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".
Niedziela po południu: „Opowieści Hoffmana" (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
Poniedziałek: „Wróg kobiet".
Wtorek: „Tosca".
Środa: „Cnotliwa Zuzanna".

**Repertuar teatru w parku Krakowskim.**

Sobota: „Figle wiosenne".

**Repertuar teatru na wystawie architektury.**

Sobota: „Kozioł ofiarny".

## Nowiny lwowskie.

**Wybory do Rady miejskiej** rozpisane zostaną prawdopodobnie na listopad. Najwcześniej ukonstytuował się komitet wyborców żydowskich, który odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Piseka. W skład komitetu weszli: reprezentanci „Żyd. klubu mieszcz.", „Centr. Związku kupieckiego", „Organ żyd. kupców, przemysłowców i rękodzielników", stow. „Jad Charuzim", dalej przedstawiciele adwokatów, lekarzy i stanu urzędniczego. Na czele komitetu stanęli: poseł dr Natan Loewenstein jako prezes, Michał Ulam, Józef Bader, Maurycy Rappaport i dr Filip Schleicher, jako wiceprezesi.

**Wyrok w procesie o oszustwo spadkowe.** W procesie o oszustwo w sprawie spadkowej po hr. Mikołaju Wolańskim zapadł wczoraj wyrok. Adwokat d. Schratter skazany został na 1½ roku, Maciej Beluchowski na rok ciężkiego więzienia, Kaufmann uwolniony.

**Sprawa Huskowskiego.** Lekarze sądowi, dr Chomin i dr Kruszyński, ukończyli już badania nad stanem umysłu Jana Huskowskiego. Obaj orzekli zgodnie, że Huskowski jest dziedzicznie obciążony skłonnością do chorób umysłowych. Zauważono u niego skłonność do halucynacyi, objawy manii wielkości i manii prześladowczej. Ostatecznie orzekli lekarze, że Huskowski cierpi na pomieszanie umysłu pierwotne (paranoia chronica), wobec czego nie może odpowiadać za czyn popełniony. Ponieważ Huskowski jest wysoce niebezpieczny dla otoczenia, gdyż nosi się z myślą uśmiercenia kilku osób, uznali lekarze za konieczne umieszczenie go w zakładzie dla obłąkanych. Orzeczenie psychiatrów przedłożone zostanie prokuratoryi, która według prawdopodobieństwa wystąpi z wnioskiem na zastanowienie sprawy. Następnie Huskowski, jako obco-poddany, wydany zostanie władzom rosyjskim, które będą miały obowiązek umieścić go w zakładzie dla obłąkanych.

**Przejechany automobilem.** W ul. Karola Ludwika przejechał wczoraj rano koło godz. 4 automobil S. I. 21 chłopca do posług z cukierni Bienieckiego, 13-letniego Michała Warzechę. Chłopczyk odniósł poważne rany na głowie i lewej nodze. Po wypadku odwiózł go tenże sam automobil do szpitala. Szofera policya aresztowała.

**Zamordowanie kobiety.** Wczoraj znaleziono na Biesieniu pod Lwowem zwłoki Anny Bertas, zabitej przed kilku tygodniami przez niejaką Waliszewską i jej syna Karola. Bertasowa dla skrócenia drogi przechodziła przez podwórze Waliszewskich, którzy ją tak zbili, że niebawem zmarła. Żandarmerya aresztowała sprawców zabójstwa.

## Z kraju.

**Zderzenie się pociągów.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że dzisiejszej nocy o godzinie 12 m. 10 nastąpiło w stacyi Słotwina-Brzesko zderzenie się pociągów ciężarowych Nr. 188 i 271. Z Słotwiny wyjeżdżał ku Bochni pociąg 188, zaś ze Słotwiny wjeżdżał pociąg 271. Mimo wzbronionego sygnałami wjazdu do Słotwiny, maszynista pociągu 271 nie wstrzymał pociągu przed wjazdowemi zwrotnicami i przeciął w środku wyjeżdżający pociąg 188. Skutki tego zderzenia spowodowały zatarasowanie obydwóch torów tak, że ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie, co wywołuje znaczne opóźnienie pociągów. Z personalu kolejowego nikt nie doznał skaleczenia; dwóch konduktorów pociągu 271 skarży się na potłuczenie i przestrach. Lokomotywa pociągu 271 i siedm wozów obydwóch pociągów ciężarowych są znacznie uszkodzone. Nad uprzątnięciem rozbitych wozów pracują od nocy ślusarze z Podgórza-Płaszowa i jest nadzieja, że do południa będzie jeden tor wolny, tak, że przejazd pociągów osobowych będzie się mógł odbywać bez przesiadania. Zaraz po wypadku udał się do Słotwiny dyrektor kolei Zborowski.

**Wypadek w Tatrach.** Z Zakopanego donoszą nam: Grono obywateli, bawiących w Zakopanem, postanowiło ponieść wszelkie koszta, jakieby pociągnęło za sobą dalsze poszukiwanie p. Szystowskiej, za której odnalezienie wyznaczono nagrodę 400 K. Postanowiono też sprowadzić psa policyjnego z Katowic.

W piątek rano wyruszyło jeszcze raz całe pogotowie ratunkowe z p. Zaruskim na czele na poszukiwanie zaginionej. Do pogotowia przyłączyli się czterej słuchacze uniwersytetu krakowskiego, koledzy zaginionej. Pogotowie poszukiwać będzie zaginionej w Tomanowej i Dolinie Cichej.

Jeżeli poszukiwania piątkowe nie przyniosą rezultatu, wyprawa przenocuje w górach i na drugi dzień będzie czynić dalsze poszukiwania. W sobotę ma być wysłany na poszukiwania pies policyjny z Katowic.

W piątek wieczór przybyło do Zakopanego z Krakowa kilkudziesięciu akademików, którzy w sobotę wyruszą w góry na dalsze poszukiwania.

**Z Tarnowa** piszą nam: Zdarza się często, że wozy przeznaczone do pociągów ciężarowych przyczepia się do pociągów osobowych, szczególniej z żywym towarem, przeznaczonym na rzeź. Odbywa się to zwykle w cztery oczy w myśl przysłowia: kto smaruje, ten jedzie. Zależy to zwykle od naczelnika stacyi lub urzędnika ruchu. Służba na tem cierpi najwięcej, bo to zabiera dużo czasu, gdy przyjdzie przerzucać wagony z jednego pociągu na drugi a często i pociąg się spóźni. Wypadek taki się zdarzył w Tarnowie dnia 7 b. m. Trup przybył pociągiem ciężarowym od strony Lwowa w chwili, gdy miał odejść pociąg ciężarowy do Nowego Sącza. Urzędnik ruchu kazał dodać wóz ze zwłokami do pociągu osobowego, mimo, że wóz miał koła lane, a takiego wozu nie można użyć do pociągu osobowego, bo nie ma tej chyżości na godzinę (zamiast 60 klm., tylko może robić 45 klm.). Urzędnik ruchu rozkazał go przeładować magazynierowi, ale ten znając przepisy, że trupa nie wolno z miejsca ruszyć bez fizyka miejskiego, postanowił tego rozkazu nie wykonać, za co urzędnik go z miejsca zasuspendował i przez robotników magazynowych kazał trupa do innego wozu przenieść i odesłał go pociągiem Nr. 618.

Takie rzeczy dzieją się w Tarnowie z powodu urzędnika nieobeznanego z przepisami kolejowymi.

**Ze Skawiny** piszą nam: Kto pragnie poznać życie biednego robotnika, ten powinien przyjrzeć się robotnikom, pracującym w browarze Heilperna Aleksandra i Spółki w Skawinie. Praca dzienna jest tu nieograniczona, robotnik pracuje najczęściej 18 godzin bez przerwy, a w rzadkich wypadkach najmniej 12 godzin dziennie. Robotnikom, którzy swe zdrowie i siły stargali, pracując po 22 lat w tym browarze, płaci się najwyżej 48 K (!!) na miesiąc. Kilku zaś robotnikom całkowicie ukwalifikowanych zarabia miesięcznie 70 K (t. j. bednarze, piwowar i t. p.). Z natury rzeczy musi się rodzić bunt przeciw podobnemu wyzyskowi. To też robotnicy z gmin sąsiednich omijają tę firmę.

Heilpern i Spółka, potrzebując sił roboczych, za pośrednictwem agentów sprowadza robotników ze wschodniej Galicyi (Rusinów), których w nielitościwy sposób wyzyskuje się, a co gorsza, że z tych nędznych zarobków potrąca się kaucye na pokrycie kosztów, które firma ponosi z tytułu sprowadzania robotników. Kaucya taka pozostaje w kieszeni spólników, jeśli robotnik nie jest w stanie wytrwać czas umową określony (najmniej rok) przy pracy w tych wstrętnych warunkach.

Za mieszkanie dla tych białych murzynów służy stancya mała, duszna, od kilku lat nie bielona, z szybami w jednem oknie brudem pokrytemi, nie wpuszczającemi światła dziennego do środka. Wewnątrz znajduje się kilka kobylic, na których ustawiono pryczę, a na tej pryczy trochę zgniłej słomy, zawierającej mnóstwo owadów.

Dziwić się należy, że dotąd ze strony sanitarnej władzy miejscowej nie zwrócono uwagi na tak wstrętne gniazdo zarazy.

**Tragedya małżeńska.** W Tustanowicach pod Borysławiem rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat małżeński. Wiertacz Michał Gliński zamordował swoją żonę wystrzałem z rewolweru, ponieważ podejrzywał ją o niewierność małżeńską. Glińskiego uwięziono i odstawiono do sądu.

**Pożary.** W Szczucinie pod Tarnowem wybuchł w czwartek pożar, którego pastwą padło 17 domów w rynku, pozbawiając 40 rodzin przytułku. W domach tych spaliło się też wiele towarów. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony, wdrożono śledztwo.

W Spilczycy pod Bóbrką pożar zniszczył kilka gospodarstw. W ogniu zginęła jedna dziewczyna; także kilka sztuk bydła spaliło się.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Za rewelacye o magistracie warszawskim.** Onegdaj zaczął odsiadywać w Warszawie karę trzechmiesięcznego więzienia Leo Belmont, redaktor „Wolnego Słowa", skazany na 500 rubli lub 3 miesiące więzienia, za zamieszczenie rewelacyi o nadużyciach w magistracie warszawskim.

## Ze świata.

**Arcyksiążę zaskarżony o alimentacye.** Głośną była przed laty sprawa arcyksięcia Leopolda, który, porzuciwszy tytuły i godności dworskie i przybrawszy nazwisko Wölflinga, poślubił kelnerkę Wilhelminę Adamowiczównę. Niedługo trwała sielanka młodej pary i po kilku latach pożycia niedobrane małżeństwo postanowiło rozwieść się. — Proces rozwodowy, który odbył się w Genewie, nie zakończył jednak całej sprawy; epilogiem jest skarga sądowa o alimentacye, jaką wniosła pani Wölflingowa do sądu w Wiedniu przeciwko swemu byłemu małżonkowi. Przez adwokata swego dra Fischera zażądała alimentów w wysokości początkowo 600 kor., później 1000 kor. miesięcznie, co od roku 1907 wyniosłoby sumę 31 000 koron.

Arcyksięcia Leopolda zastępuje dr Frischauer, a w tegoż zastępstwie dr Weiss. Adwokat zaskarżonego twierdzi, iż żądaniu powódki nie może stać się zadość, a to dlatego, iż klient jego, były arcyksiążę Leopold nie posiada żadnego zgoła majątku w Austryi. Ponieważ dr Fischer obstawał przy skardze, sąd ustalił stan majątkowy arcyksięcia i oto okazało się, że są cztery artykuły majątkowe: 1) stare, znoszone pantofle arcyksięcia, które według twierdzenia strony skarżącej mogłyby być sprzedane handełesowi za 80 hal., według zaś arcyksięcia — są zupełnie bez wartości; 2) cztery łyżki z chińskiego srebra, co do których zachodzi wątpliwość, czy należą istotnie do arcyksięcia, gdyż inne już osoby pretendują do nich; 3) apanaże dworskie w wysokości 36 000 kor. rocznie, których jednak arc. Leopold nie pobiera w Wiedniu, gdyż, jako wygnaniec, nie może przebywać w Austryi; 4) spadek po swym bracie arc. Janie Orth, co do którego sprzeciwia się również zastępca arc. Leopolda, twierdząc, iż niewiadomo, czy spadek ten przypadnie jego klientowi, a przytem skarga wniesiona była zanim ustalonym został fakt zgonu Jana Ortha. Po rozpatrzeniu tych okoliczności sąd cywilny oświadczył, iż wyrok zostanie wydany stronom na piśmie.

**Pożar pociągu.** Z Halifax donoszą: Pociąg kolejowy na stacyi Tamor zapalił się. 20 wagonów spalonych. Pożar przeniósł się potem do miasta. Szereg domów i kilka hoteli zgorzało.

**O wypoliczkowanie jenerała.** Budapeszteńskie dzienniki donoszą, że rada honorowa złożona z trzech jenerałów orzekła, iż feldmarszałek porucznik Boroevicz nie wykroczył przeciw obowiązkom stanu oficerskiego. Równocześnie toczy się śledztwo honorowe przeciw podpułkownikowi Härtlowi, któremu zarzucają niezwykle skonstruowane wykroczenie: mianowicie twierdzą, że zdradził tajemnicę służbową, opowiadając żonie i córce to, co mu powiedział komendant korpusu.

**Z Nowego Jorku** donoszą: Upały przybierają wprost katastrofalne rozmiary. Ruch handlowy jest w zupełnym zastoju. Sklepy pozamykane. Wszelka praca jest z powodu ogromnego upału niemożliwa. Wskutek upałów wydarzyło się kilka samobójstw. Straszliwe upały po burzy onegdajszej trwają w całej sile. W ostatnich dwóch dniach zmarło skutkiem udaru słonecznego 21 osób.

**Zatonięcie parowca.** Z Porto Maurizio donoszą: Parowiec węgierskiego Towarzystwa Adryatyckiego „Zichy" zderzył się z parowcem „Eufemia". „Eufemia" zatonęła; załoga się ocaliła.



# 10-godzinny dzień pracy we Francyi.

4 lipca francuska Izba deputowanych przyjęła ustawę o 10-godzinnym dniu robotniczym, ogromną przytem większością 491 głosami przeciw 51. Ten jeden fakt daje nam z góry możność przypuszczenia, że reforma jest dość ograniczoną. I gdyby nie starania socyalistów, deputowani radykalni i im podobni jeszczeby bardziej pogorszyli ustawę na rzecz drobnych przedsiębiorców.

Pierwszy paragraf ustawy ogranicza dzień pracy do godzin 10 ciu; zezwala jednak w przejściowym 2-letnim okresie dla mężczyzn dorosłych (kobiety i dzieci mają 10 godzin pracy jeszcze od czasu ustawy Millerandowskiej) na dzień dłuższy, maksymalnie do godzin 12 w tych zakładach, które zatrudniają mniej, niż 20 robotników, o ile nie mają maszyn i mechanicznych motorów, oraz we wszystkich tych zakładach, które mają mniej, niż 10 robotników. W tych ograniczeniach doskonale uwydatnia się drobnoburżuazyjny charakter ekonomicznego ustroju Francyi. Należy zważyć przytem, że na wniosek radykała Puecha w paragrafie 3 ten ważny wyjątek z ustawy 10 godzinnej rozstrzygnięto na stałe na wszystkie przedsiębiorstwa z ilością robotników mniejszą, niż 5.

Socyaliści głosowali za ustawą.

Przed głosowaniem przedstawiciel frakcyi zjednoczonych socyalistów tow. Brache złożył oświadczenie, w którem konstatuje, że reforma została znacznie ograniczona i że system stopniowania odbiera robotnikom znaczną część korzyści nowej ustawy. Klasa robotnicza bacznie śledziła obrady w Izbie i wyciągnęła należyte wnioski z tego, że 54% robotników postawiono poza obrębem działania ustawy. Ustawę pogorszono także przez wprowadzenie 90 dni wyjątkowych. Socyaliści zdecydowali się głosować za ustawą tylko dlatego, że przy wszystkich jej brakach, widzą w niej pewny krok w kierunku istotnego ograniczenia czasu pracy. Sądzą oni, że zmuszą wkrótce partye burżuazyjne do ulepszenia ustawy.

Tak mówił reprezentant socyalistów. Burżuazyjna zaś radykalna prasa śpiewa z racyi uchwalenia ustawy całe hymny pochwalne. „Lanterne" widzi w nowej ustawie zwycięstwo parlamentaryzmu. Wielka zaś prasa przedsiębiorców wymyśla na Izbę i ustawę; „Temps" wyraża nadzieję, że Senat, idąc śladami wyżej wspomnianego Puecha, uczyni ustawę „jeszcze mniej szkodliwą".

# TELEGRAMY

z dnia 13 lipca.

### Przesilenie w Turcyi.

**Konstantynopol.** W Izbie oświadczył w dyskusyi nad zaprowadzeniem dodatków wojennych prezydent komisyi budżetowej, że należy podczas wojny zaniechać sporów wewnętrznych i wezwał wszystkich Turków, aby aż do ukończenia wojny żyli w zgodzie i później dopiero wystąpili ze swemi żądaniami.

**Konstantynopol.** Krąży pogłoska, że jedną z przyczyn dymisyi Machmuta Szefketa była interpelacya, którą jeden z deputowanych przygotował w sprawie nieprawidłowości w zarządzie wojennym.

### Przeciw łamistrejkom.

**Zurych.** Związek robotniczy uchwalił ogłosić na dziś 24 godzinny strejk generalny jako protest przeciw zatrudnianiu łamistrejków.

### Demonstracye z powodu podwyższenia cen chleba.

**Marsylia.** Wielu marynarzy strejkujących i ich żony urządziły wczoraj po południu demonstracye przeciw podwyższeniu cen chleba. Kilka osób zranionych, wielu marynarzy aresztowano.

### Reforma wyborcza w Anglii.

**Londyn.** (B. Reutera). Izba niższa w drugiem czytaniu 290 głosami przeciw 208 przyjęła przedłożenie o reformie wyborczej.

### Rosya w Persyi.

**Ardebil.** Agencya pet. donosi: Onegdaj przyszło we wsi Kular do starcia między wojskiem rosyjskiem a powstańczymi Sewenami. Strzał moździerzowy położył 11 przywódców trupem; po stronie rosyjskiej jeden kozak ranny.

# Z ruchu socyalistycznego.

### Kongres socyalistów bośniackich.

Dnia 30 z. m. odbył się w Sarajewie kongres socyalistów bośniackich.

Po wyborze prezydyum i przemówieniach delegatów bratnich partyj uchwalono rezolucyę przeciw gwałtom, popełnionym w sejmie węgierskim i przeciw stanowi wyjątkowemu w Chorwacyi.

Ze sprawozdania partyjnego widać, że partya liczy obecnie 2.445 członków; wzrost od zeszłego roku wynosi 368 członków. Zarówno ruch polityczny, jak i zawodowy spotykał się z ustawicznemi szykanami władz. Mimo to ruch wykazuje ciągły postęp. Szkoła partyjna liczy 82 uczniów. Organizacya młodocianych w Sarajewie ma 150 członków.

W dyskusyi nad agitacyą i organizacyą podniesiono żądanie podjęcia żywej agitacyi także na prowincyi.

O politycznej sytuacyi referował tow. Jaksicz, który wystąpił przeciw wspólnemu ministrowi skarbu Bilińskiemu za to, że ten w swej mowie programowej nie poruszył wcale kwestyi robotniczej, a gdy robotnicy chcieli na zgromadzenie zaznaczyć wobec tego swe stanowisko, zakazano odbycia zgromadzenia. Uchwalono rezolucyę za zdemokratyzowaniem sejmu bośniackiego.

Dalszemi punktami obrad kongresu były: stosunek kwestyi południowo-słowiańskiej do socyalnej demokracyi, założenie własnej drukarni partyjnej w Sarajewie, wybory zarządu partyjnego.

Pod koniec kongresu tow. Kapor zaprotestował przeciw szykanom policyi w Serajewie, a sekretarz związku górników tow. Smitran przeciw gwałtom policyjnym, popełnionym wobec strejkujących górników, wtedy kreatura policyjna, obecna na kongresie w osobie dra Mihalicsa, zabroniła dyskusyi nad tą sprawą i uchwalenia rezolucyi przeciw gwałtom policyjnym i rozwiązała kongres, gdy uczestnicy kongresu zamiast głosowania powstali ze swych miejsc.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Staraniem komitetu organizacyi piekarzy w Krakowie** zostanie urządzona w niedzielę 14 b. m. w ogrodzie p. Masnego na Woli Justowskiej wielka zabawa ogrodowa. Program nader urozmaicony. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 100 p. p. Bilety wstępu na zabawę wcześniej nabyte 60 h, w dniu zabawy przy kasie 1 K. Bilety wcześniej nabywać można w stow. piekarzy przy ul. Filipa l. 2, I p. o każdej porze. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

**Lokal filii redakcyi i administracyi we Lwowie przeniesiony został z dniem 1 lipca na ulicę Sokoła 4, II. piętro.**

# Północno Niemiecki Lloyd Bremen

(Norddeutscher Lloyd, Bremen)



Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

**Generalna Agencya dla Galicyi we Lwowie, ul. Grodecka 93**

## S. SOKOŁOWSKI

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa pospiesznymi (cesarskimi) i pocztowymi parostatkami z Bremen: do **Stanów Zjednoczonych Ameryki** (Nowego Jorku, Galweston, Baltimore), **Brazylii, Argentyny** (Buenos Aires), **Australii, Japonii** etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkie wyjaśnienia w sprawach podróży i sprzedaż biletów:

**Generalna Agentura Północno Niem. Lloydu we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.**

# SALVATOR

## OBCASY GUMOWE




**NIEDOŚCIGNIONEJ TRWAŁOŚCI.**

**Do nabycia wa wszystkich togo rodzaju handlach.**

## DARMO ZEGAREK



„Chronos" specyalnie płaski, podwójnie kryty otrzyma każdy natychmiast przy zamówieniu prawdziwego 14-karatowego złoto platerowanego, podwójnego, najmodniejszego fasonu łańcuszka z wspaniałym wisiorkiem — Za trwałość łańcuszka i dobry chód zegarka daję 5-letnią gwarancyę. Za pobraniem tylko koron 3·65. — Zegarek darmo dołącza się do każdego łańcuszka.

**Dom wysyłkowy zegarków L. Schaechter, Wiedeń, XVI/2. Lerchenfeldergürtel 5—311.**

# Zawiadamia się

P. T. Publiczność, że wskutek uchwały Wydziału wierzycieli, zarządzono z dniem 14 lipca 1912 r. **otwarcie sklepu i cząstkową sprzedaż** towarów modnych, bielizny i t. p.

## firmy Grossfeld i Metzger

**w Krakowie, Stradom 3.**

po cenach zniżonych.

**Zarząd masy konkursowej firmy prot. Grossfeld & Metzger w Krakowie.**

# F. LORD

**ODDZIAŁ ROWEROWY**

**Gener. zastępstwo fabryk rowerów:**

## Puch
## Waffenrad
## Ipag
## Kosmos

**Kraków, Lubicz 1.**

Spółka komandytowa

## Bachrich & Co ◆ fabryka motorów

**Wiedeń XIX-6. K. Z.**

Najstarsza specyalna fabryka w monarchii motorów dwutaktowych na ropę

# „CLIMAX"

Najtańsza siła popędowa



Najtańsza siła popędowa

**Motory i lokomobile na ropę.**

## Radością dla kobiet i mężczyzn

są prawnie chronione i patentowane

**Tabletki „Neosan".**

Przez lekarzy uznany, zadziwiająco skuteczny środek przeciw osłabieniu obojga płci. Neosan przywraca siłę męską i zachowuje takową do późnej starości. Tabletki nie rujnują żołądka i są wogóle nieszkodliwe.

**Pudełko zawierające 20 tabletek kosztuje 4 kor. 50 hal.**

**Wysyłka pocztą w dyskretnem opakowaniu.**

**Skład główny dla Austro-Węgier: Apotheke zur heil. Hermine, Budapest, VII., Thököly 28. Depot 94.**

## Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Senzacyjny program. — Występy pierwszorzędnych artystów. — Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

1083/12.

# Konkurs.

W myśl uchwały z 4 lipca 1912 rozpisuje się niniejszem

**konkurs na posadę urzędnika kasy.**

Wysokość poborów zależy od umowy z prezydyum zarządu kasy. Petenci winni się wykazać odpowiedniemi kwalifikacyami. Po roku zadowalniającego spełniania obowiązków może nastąpić stabilizacya. Petenci poddają się postanowieniom pragmatyki służbowej z 26 marca 1895.

Podania udokumentowane należy wnosić **do końca sierpnia** 1912 do biura podpisanego zarządu.

**Powyższa posada może być objętą z dniem 1 października 1912.**

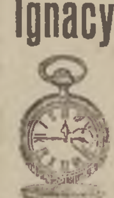
**Z zarządu powiatowej kasy dla chorych.**

W Przemyślu, dnia 4 lipca 1812.

Przewodniczący
**Dr Józef Mantel.**

**Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!**

## Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13/7



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach: 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko Kor. 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Rem. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K. 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy Kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

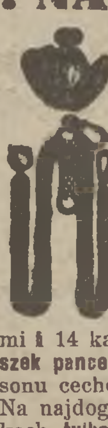
**Bogato ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.**

## Jedynie dla reklamy!!

1 para eleganckich spodni, najnowszy fason i krój kosztuje tylko 5 kor. 50 h., dwie pary 10 kor. 50 hal. Proszę się przekonać o niebywałej taniości i dobroci materyału w nowo otwartym magazynie konfekcyi męskiej **H. Klingera, Kraków, Rynek gł. L. 9, Pasaż Bielaka.** Za nadesłaniem miary (obwód w pasie i długość pokroku) wysyłam na prowincyę za pobraniem.

**SUKNA** i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY.** Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

## ! NA RATY !



By **szybko** wielką ilość łańcuszków i wspaniałych zegarków sprzedać dostarczam w całych Austro-Węgrzech **natychmiast** za kor. 14 pierwszorzędny prawdziwy **srebrny zegarek remontoar** z 3 srebrnemi kopertami ładnie grawirowanymi i 14 karatowy **złoty łańcuszek pancerny** najnowszego fasonu cechowany za kor. 140. Na najdogodniejszych warunkach **tylko kor. 4** miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. **Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej kwoty kor. 14. — R. LECHNER, Dom towarów jubilerskich, Lundanburg Nr. 401.**

**Mleczarnia** Przeworska, Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 dostawa mleka i kefiru.

Za **5** kor.

skrzynka, 50 sztuk francuskich serków piwnych „RACYA", wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów

**Braci Rołnickich, Kraków, Wielopole 7/N.**

Cennik wysyłamy na żądanie.

## »Heldolana«

światowej sławy mydło oraz puder piękności. Specyalność pięknych Paryżanek. — Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze świeżość i gładkość.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. **Główne składy wysyłkowe: Drogerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.**

**Odbiorca może wygrać 100 fr.**

## Morskie Oko?

Morskie Oko jest naszą perłą tatrzańską, tem droższą, że wydartą z gardzieli pruskiej, która je już prawie połknęła.

## Morskie Oko

to i galicyjskie bibułki cygaretowe, znakomitej jakości z papieru wolnego od domieszek ziemi i celulojdu, których podczas fabrykacyi ani na chwilę nie dotyka ręka ludzka, gdyż wyrabiają je maszyny.

Komu miłe własne zdrowie, komu miłe własne zupełne zadowolenie, a wreszcie komu na sercu leży przemysł rodzimy, palić będzie wyłącznie bibułki cygaretowe

## Morskie Oko

Przeto prosimy żądać wszędzie

**bezkonkurencyjnych** bibułek cygaretowych

## Morskie Oko

Odsprzedającym służy na wezwanie specyalnemi ofertami

**Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Lwów, ul. Zielona. Telefon 1113.**

Grajmy tylko i wyłącznie **kartami** wyrobu galicyjskiego!

# Prowincya!

**50% taniej dla P. T. Gości z prowincyi.**

**Wyciąg z cennika:**

Kompletne ubranie męskie z dobrego materyału ang., do tego buciki chevreau lub boks i modny eleg. kapelusz — **wszystko razem za 29 K.** Ubrania męskie w lepszym gatunku po 25, 35 do 60 K. Koszule męskie (turystyczne) z kołnierzami po 2·50 K. Koszule męskie białe z pik przodem po K 2·50, 3·50. Znakomity gatunek kapeluszy „Panama" od K 6. Kapelusze filcowe od K 3. Obuwie chevreau lub boks po kor. 10·50 i 13·50. Rozmaite sandały, skarpetki, rękawiczki, bielizna, kapelusze, ubrania, obuwie, krawaty w największym wyborze, po bajecznych cenach.

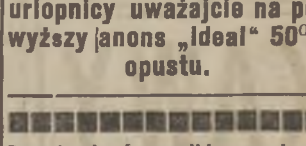
## MAGAZYN „IDEAL"

Lwów, Kazimierzowska 23.

## Wojskowi

**urlopnicy uważajcie na powyższy anons „Ideal" 50% opustu.**

**Przesyłam broń wszelkiego rodzaju**



**na próbę na 10 dni.**

1-lufki lankastry od kor. 20·—, dubeltówki lankaster od kor. 30·—, Hamerla od kor. 70·—, floberty od kor. 8·—, rewolwery od kor. 5·—, pistolety od kor. 2·— wzwyż. Cenniki illustrowane darmo. **F. Dusek, fabryka broni, Opocno Nr. 2136,** an der Staatsbahn (Czechy).

## Do Szanownych Przyjaciół przemysłu polskiego i kupujących „Pobudkę“.

Obcy fabrykanci widzą, że w krótkim czasie, wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Zwycięstwo tej gałęzi przemysłu polskiego, nad przemysłem obcym, zawdzięczyć należy całemu społeczeństwu polskiemu. Zwycięstwo to, ważne dla naszego przemysłu, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski, pod każdym względem doskonały. Należy się jednak mieć na baczności, gdyż obcy fabrykanci, celem podejścia nas, używają:

**polskich napisów na swych wyrobach,**
**bez podania swego nazwiska i miejsca fabryki.**

Uważać więc trzeba przy zakupnie bibułek cygaretowych, czy prócz polskiej nazwy **„Pobudka“** znajduje się również i nazwisko moje **Mr. W. Bełdowski** w Krakowie. Tylko ten wyrób cieszy się ogólnem uznaniem i pochodzi z rąk polskiego robotnika.

Żądajcie w trafikach **wyraźnie: „Pobudki“ Bełdowskiego.**

**Mr. W. BEŁDOWSKI**
**właściciel fabryki tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.**













Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).